

DANUTA NOWAK

Dnia 3 stycznia 1947 r. w Słupsku, Sąd Grodzki w Słupsku, Oddział Karny, w osobie sędziego – asesora Jana Ikonowicza przesłuchał niżej wymienioną w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk, świadek zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Danuta Nowak z d. Figel
Data urodzenia	21 stycznia 1921 r.
Imiona rodziców	Stanisław Figel i Kazimiera z d. Wołoszyńska
Miejsce zamieszkania	Wielka Wieś, gm. Dębno, pow. słupski
Zajęcie	przy mężu rolniku
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarana
Stosunek do stron	obca

W lipcu 1942 r. z więzienia w Piotrkowie Trybunalskim zostałam wywieziona do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie przebywałam do ewakuacji obozu 17 stycznia 1945 r. Początkowo pracowałam przy żniwach, obieraniu ziemniaków, w magazynie odzieżowym – *Entwesungskammer*, następnie, dokładnie nie pamiętam od kiedy, zaczęłam pracować w *Schreibstube* obozu kobiecego w Birkenau, obok Brzezinki. Prowadziłam kartotekę, w szczególności wypisywałam karty dla nowo przybyłych. Do obozu przybywała tak wielka liczba osób, że zmuszone byłyśmy pracować nocami, mimo tego, że wielkie liczby Żydówek, szczególnie węgierskich, przekazywane były bezpośrednio do komór gazowych, bez sporządzenia kartotek. Komory gazowe i krematoria nie mogły obsłużyć takiej liczby osób, wobec czego część palona była w dołach, skąd słyszałyśmy krzyki.

Oprócz tego zatrudniona byłam wraz z innymi przy sporządzaniu list tych osób, które ze względu na stan zdrowia nie nadawały się do pracy i przenoszone były do gazu. Listy takie sporządzaliśmy okresowo, co miesiąc, co dwa. Zawierały one od 80 do 200 i więcej osób. Były to przeważnie Żydówki. Te wszystkie osoby były umieszczane w bloku 25. FKL [*Frauenkonzentrationslager*]. Pamiętam dokładnie, że używano skrótu SB [*Sonderbehandlung*]. Czy i na oznaczenie czego używano skrótu GU, nie pamiętam. Skróót SB, oznaczający „specjalne potraktowanie”, dotyczył osób przeznaczonych do gazu. Pisany był początkowo czerwonym atramentem, później także czarnym. Umieszczany był w kartotekach i tzw. księdze głównej, którą potem przepisywałyśmy, opuszczając skróót SB. Księgi te w 1944 r. zostały ze *Schreibstuby* zabrane i wywiezione – dokąd, nie wiem. Z bloku 25. FKL wywożono [kobiety] autami ciężarowymi, często rozebrane do naga, do gazu. Z bloku tego szła niewspółmiernie mała liczba osób w ogóle przeznaczonych do gazu, bo – jak wyżej wspomniałam – całe transporty bezpośrednio po przyjeździe szły do komór gazowych. Trudno określić mi ich liczbę, ale wyraża się to w setkach tysięcy w okresie mego tam pobytu.

Wiem, że Rudolf Höß był komendantem obozu, lecz nie wiem dokładnie, w jakim czasie. Nie zetknęłam się z nim osobiście i nie mogę sobie przypomnieć jego wyglądu. Z [osób] okazanych [na] fotografiach najdokładniej przypominam sobie Włodzimierza [Władimira] Bilana, którego nazywano „Papuszko” czy „Apuszko”. Wiem, że przywoził do obozu prawie każdy transport, ale czy był przy selekcji, tego nie wiem, [podobnie jak tego,] czy miał jakiś wpływ na selekcję, kogo przekazać do obozu, a kogo do gazu. Spośród innych [osób z] fotografii, pozostałych dziewięciu, wszystkie takowe są mi znane. Wszystkich widziałam w obozie. Natomiast nie wiem, jakie mieli funkcje.

Razem z Bilanem pracował i był szefem w FKL-u biura tzw. *Politische Abteilung*, później zwanego *Aufnahme*, osobnik o wysuniętej dolnej szczęce, posiadający początkowo słowiańskie nazwisko, które zmienił na niemieckie. Nazwiska jego nie mogę [sobie] przypomnieć, chociaż dotychczas pamiętałam. Osobnik ten brał udział przy selekcji i odznaczał się szczególnym okrucieństwem. Kopał i bił o byle co. Fotografii jego nie załączono.

Nie załączono również fotografii głównej komendantki obozu [kobiecego], Marii Mandl, która także odznaczała się strasznym okrucieństwem. Widziałam taki obrazek, jak Maria Mandl kopała nogą więźniarkę, aż się ta przewróciła, a później leżącą już w dalszym ciągu kopała.



Spośród funkcjonariuszy obozu odznaczających się niesamowitym okrucieństwem wymienić mogę Perschela, Ślązaka z Siemianowic, i Effingera. Szczególnie lubili oni stosować [w stosunku] do więźniarek tzw. sport – skakanie żabki, padanie w błocie, przechodzenie przez rurę kanalizacyjną i temu podobne wysiłki fizyczne, które z trudem wykonywały słabe organicznie więźniarki.

Odczytano.